

ALC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIM

NASZE ABC

O szczerść w rozmowach

W chwili, gdy piszemy te słowa, świat z niecierpliwością oczekuje wiadomości o wyniku warszawskich rozmów min. Barthou z przedstawicielami rządu polskiego. Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, jak doniosłe znaczenie mieć będzie dzień dzisiejszy dla dalszego rozwoju stosunków politycznych, a szczególnie dla sprawy organizacji pokoju w Europie.

Naszem zdaniem, rezultat dzisiejszych rozmów będzie proporcjonalny do stopnia szczerości, jaką obie strony wykażą w czasie pertraktacji. Jeżeli szczerść — jak przystało na najbliższych przymierzeńców i przyjaciół — będzie stuprocentowa, jesteśmy pewni, że i wyniki okażą się w pełni pozytywne i twórcze. Z drugiej strony każde przemilczenie czy niedopowiedzenie, z jakichkolwiek wynikało względów, musiałoby w przyszłości zaciążyć fatalnie na losach polsko-francuskiej przyjaźni.

Spotkania bliskich przyjaciół, gdy odbywają się w warunkach takich, jak wizyta min. Barthou w Warszawie, nie są poto, by prawić sobie wzajemne komplementy i dusery. Zewnętrzna serdeczność w rozmowach dyplomatycznych bywa zbyt często maską, kryjącą zgola inne uczucia.

Jest tajemnicą publiczną, że zarówno ze strony polskiej, jak i francuskiej — zebrało się w ostatnich czasach wiele niepewności i znaków zapytania, które mogą być wyjaśnione i zlikwidowane tylko w toku bezwzględnie szczerzej i prostolinijnej wymiany zdań.

Nie obawiamy się, aby wyrażne i całkowite wypowiedzenie się z jednej, czy drugiej strony mogło zaszkodzić przyjaźni polsko-francuskiej, ugruntowanej w sercach milionów nad Wisłą i Sekwaną. Głębokim niepokojem przejęłoby nas, natomiast, gdyby którakolwiek z istotnych i ważnych spraw została w rozmowach warszawskich przemilczana albo nie całkowicie oświetlona.

I dlatego, w chwili, gdy nasz dostojny gość rozpoczyna doniosłą konferencję z przedstawicielami rządu polskiego, nie wahał się stwierdzić raz jeszcze, że od stopnia szczerości, jaką są ożywione obie strony, zależy będzie najwięcej!

S. S.

NAJTRWAŁSZE SŁUPY GRA-
NICZNE NA KRESACH — TO
SZKOŁY POWSZECHNE POL-
SKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Lotnik Arco
weźmie udział
w zawodach
warszawskich

WIEDEŃ, 23.4 (PAT.). „Son-n-u. Montagsztg.“ donosi, że znany lotnik, hr. M. Arco, zgłosił swój udział w tegorocznym Challenge'u warszawskim. Hr. Arco będzie startował w barwach austriackich i będzie, jak sądzą, jedynym reprezentantem Austrii w tegorocznym Challenge'u.

Przywiozłem pozdrowienia dla Polski

Wraz z wyrazami podziwu i niewygasłej przyjaźni

Min. Barthou do dziennikarzy polskich

WARSZAWA, 23. 4. (PAT.). — P. min. Barthou przyjął dziś rano w ambasadzie francuskiej przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej.

Sam jestem dziennikarzem

W improwizowanym oświadczeniu, utrzymanem w tonie swobodnej pogawędki, p. min. Barthou zaznaczył na wstępie, że, będąc sam dziennikarzem i od roku 1918 prezesem jednej z francuskich organizacji dziennikarskich „Association des journalistes Parisiens“, ma szczególne zrozumienie dla potrzeb i zadań prasy.

Zapewne pragniecie, panowie, poznać — ciągnął dalej p. minister — moje wrażenia z Polski. Mogę powiedzieć, że są one jak najlepsze, jednakże zrozumienie, panowie, że na ich sprecyzowanie w tej chwili jest jeszcze za wcześnie.

Przybyłem z rewizytą

Mogę natomiast powiedzieć, w jakim celu przyjechałem do Polski. We wrześniu roku ubiegłego p. min. Beck złożył w Paryżu oficjalną wizytę, na którą moje dzisiejsze odwiedziny w Warszawie są odpowiedzią. Zawsze kochałem i podziwiałem Polskę. Znana mi jest jej historia i jej bohaterstwo. Celem mojej podróży jest złożenie hołdu odrodzonemu narodowi, jednemu z największych w Europie.

W r. 1919, jako sprawozdawca ustawy ratyfikacyjnej traktatu Wersalskiego, miałem sposobność zajmować się specjalnie sprawą Polski, a w imieniu specjalnej komisji, powołanej do zbadania warunków pokoju, dane mi było złożyć hołd wspaniałej przeszłości Polski i podkreślić konieczność jej odbudowy. W dwa lata później, w r. 1921, uczestniczyłem w rokowaniach w sprawie sojuszu polsko - francuskiego i położyłem podpis na układzie, który go usankcjonował.

Rząd Doumergue'a miał wielkie trudności

Zagranicę szerzone są niepokojące pogłoski, starające się przedstawić Francję w nieprzychylnym świetle i wpoić w świat przekonanie, że jej jedność wewnętrzna jest zagrożona. Stworzenie rządu zgody narodowej, na którego czele stoi mój długoletni przyjaciel, p. Gaston Doumergue, i wyniki, osiągnięte przez ten rząd w ciągu zaledwie dwóch miesięcy, zadają kłam tym twierdzeniom. Prezydent Doumergue wdragał się do ostatniej chwili przed objęciem steru rządu i nawet oświadczył mi parokrotnie, że ewentualność tę należy uważać za wyłączone.

Ten wielki patriota uległ jednak namowom przyjaciół i kolegów i stanął na czele rządu. Już dzisiaj można osądzić wyniki, osiągnięte przez rząd p. Doumergue'a. Trzy wielkie trudności miał on do zwalczania: sprawę równowagi budżetowej, sprawę obniżenia uposażeń urzędników oraz zasiłków dla b. kombatanów. Wszystkie one zostały szczęśliwie pokonane dzięki duchowi zgody i ofiarności, okaza-

rej przez zainteresowanych. Osobiście wyznam panom, iż żaden z 18-tu gabinetów, w których brałem udział, nie znalazł jednocześnie na swej drodze tak olbrzymich trudności. Fakt szybkiego uzdrowienia wewnętrznego Francji nie ulega już dzisiaj wątpliwości.

W rządzie francuskim
niema różnicy zdań

Pragnę zaznaczyć ze szczególnym naciskiem, że w ciągu mego urzędowania w charakterze ministra spraw zagranicznych — w którym to czasie wysłałem do rządów angielskiego i niemieckiego oraz do przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej — nie spotkałem się ani razu z najmniejszym sprzeciwem moich kolegów. W łonie rządu francuskiego panuje zupełna jednomyślność i wszystkie wiadomości o różnicach zdań, jakie miały ujawnić się między mną a innymi członkami gabinetu, są pozabawione wszelkich podstaw.

Niezwyczajne zajście w Sądzie Okręgowym
Aresztowanie obrońcy

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym niezwykły sensacyjny wywołany fakt aresztowania jednego z obrońców na sali sądowej.

Na sali ósmej, gdzie rozpatrywane są sprawy cywilne, zjawił się nieznanym nikomu adw. Cederbaum, i zażądał wylegitymowania Cederbauma. Podejrzany adw. Szecherbiński okazało się zupełnie słusznie, Cederbaum nie miał prawa występować w Sądzie Okręgowym.

Stwierdzono, że Cederbaum jest obrońcą z Sieradza, pełnomocnictwem fałszywym, a więc będzie podległy do odpowiedzialności. Po ustaleniu wszystkich tych szczegółów Cederbauma, który tłumaczył się, że jest obrońcą z Torunia etc., przewieziono do Urzędu Śledczego.

Fakt ten wywołał ogromne poruszenie w kuluarach Sądu Okręgowego, gdyż jest to pierwszy wypadek aresztowania obrońcy na sali sądowej.

Znajdujący się na tej samej sali adw. Szecherbiński, który Cederbaum znał jako obrońcę sądowego,

Tragiczne zderzenie samolotów
2 lotników zabitych — 2 samoloty zniszczone

W dniu dzisiejszym około godz. 11.35, ponad Warszawą zdarzyła się straszna katastrofa samolotowa, której ofiarą padło dwóch lotników, por. Ziółkowski oraz kapral Chaber, obaj z 1 pułku lotniczego. Zderzone zostały doszczętnie dwie wojskowe maszyny myśliwskie.

Katastrofa miała przebieg następujący: W czasie lotów ćwiczebnych kilka trójek I pułku lotniczego dokonywało trudnych ewolucyj po-

wietrznych. Od strony Okęcia w kierunku Mokotowa leciał, w tym czasie, samolot, pilotowany przez kpr. Chabera. Kiedy samolot ten mijał eskadrę, zderzył się z jednym z samolotów, obrywając mu skrzydło.

Rozbity samolot, należący do eskadry, po stracie skrzydła wpadł w korkociąg i runął na ulicy Odyńca przed domem nr. 51, tuż przy parkanie. Uderzenie było tak silne, że

kadłub wraz z samolotem wbił się głęboko w ziemię, a błoto obryzgało cały fronton domu przy ul. Odyńca 51. W kadłubie samolotu znaleziono całkowicie zmasakrowane zwłoki pilota por. Ziółkowskiego. Na plecach miał nierozwinięty spadochron.

Oderwane skrzydło samolotu znajdowało się w odległości 500 metrów.

Aparat por. Ziółkowskiego zarył się z taką siłą w ziemię, że zwłoki poległego lotnika musiano odkopywać z głębokości 2 metrów.

Kapral Chaber opadł pod samym balkonem domu przy ul. Odyńca 53. Leży tu strzaskany kadłub samolotu oraz zwłoki lotnika bez głowy. Oba skrzydła oraz koło podwozia odleciały po drodze i leżały rozrzucone po polu.

Naozyszy świadek, który obserwował lot eskadry i widział całą katastrofę, opowiada, że przebieg jej trudno dokładnie opowiedzieć, bo wszystko stało się w błyskawicznym tempie. Gdy eskadra ujrzała lecący wprost na nią samolot PWS 10, zmieniła szyk, nie zdołała jednak uniknąć zderzenia. Rozbity w powietrzu samolot PZL XI, spadając, gubił poszczególne części. Znajdą się one porozrzucane w dużym promieniu od miejsca katastrofy.

Inni opowiadają, że był to straszny widok. Jeden z samolotów na skutek zderzenia stracił skrzydło. Odleciało ono od niego i spadło na pole ogrodnika Hajdźiona, przy ul. Rakowieckiej, samolot, zaś zakreślił się w powietrzu i z hukiem spadł na kolonji Henryków. Drugi samolot po zderzeniu zapalił się. W jednej chwili buchnął płomień ognia i samolot ten jak kamień zaczął spadać na ziemię. Słychać było przytem przeraźliwy huk i detonacje, jakby rozrywały się granaty. Poszczególne części samolotu rozleciały się w powietrzu, on zaś płonąc runął na ziemię.

Płonący samolot, spadając, zarył się tak głęboko w ziemię, że trzeba było go odkopywać. Płonął on dalej już po upadku. Widząc to, pobiegłszy wszyscy ku miejscu katastrofy. Samolot ten spadł za fortem obok nowego budynku. Ciało lotnika zostało doszczętnie zgnieczone.

W tym samym czasie w powietrzu ponad Okciem było jeszcze około 10 samolotów, przyjeżdżając na jednym z nich dokonywał lotu próbnego wice-minister komunikacji, p. Bobkowski.

Na miejsce katastrofy przybyły natychmiast władze wojskowo-lotnicze, oraz lekarz z karetą sanitarną. Do godz. 1 popoł. zwłoki obu poległych lotników zostały już zabrane i przystąpiono do zbierania szczątków rozbitych maszyn.

Afery w tramwajach

Dochodzenie w sprawie afery łapówkowej, wykrytej na terenie tramwajów warszawskich, objął prokurator VIII-go rewiru p. Wołński. W toku dochodzenia przesłuchani mają być wszyscy wyżsi urzędnicy dyrekcji tramwajów miejskich, z dyrektorem b. prezydentem miasta inż. Słonimskim na czele.

Tragiczny przebieg
wyścigów
samochodowych

RZYM, 22.4. W Alessandrii (Włochy) podczas wyścigu samochodowego wydarzyło się kilka strasznych wypadków.

Pederczini, który jechał na maszynie Masserati, wywrócił się wraz z samochodem i poniósł śmierć skutkiem zgniecenia klatki piersiowej. Inny kierowca, Nuvolari, uległ złamaniu lewej nogi. Trzeci kierowca, Minozzi, wjechał w tłum, raniąc sześć osób. Wreszcie czwarty uczestnik wyścigu, Ferrari, wywrócił się i poranił dotkliwie twarz, a jego samochód spłonął.

Wszystkie wypadki nastąpiły skutkiem tego, że tor był bardzo śliski.

Francja nie chce wojny

Aspiracje Francji idą w kierunku pokoju. Francja nie chce wojny, nie chce zdobyć terytorialnych. Nie chcemy nic więcej, niż to, co posiadamy. Wojna byłaby z naszej strony szaleństwem, a Francja nie jest szalona. Nie chcąc napadać na nikogo, Francja jednak zdecydowana jest się bronić. Tutaj p. minister Barthou przypominał okoliczności, w jakich w r. 1913 przeprowadził ustawę o trzyletniej służbie wojskowej, która, jak sądzi, przyczyniła się w niemałym stopniu do zwycięstwa Francji w wielkiej wojnie.

Jestem ministrem pokoju, ciągnął dalej p. Barthou. Gdy walczę z pewnymi propozycjami w dziedzinie rozbrojenia, wierzę, że bronię słusznej sprawy. Gdy Niemcy zbroją się, konferencja rozbrojeniowa nie może doprowadzić do zbrojeń. Francja sprzeciwia się temu. Gdybyśmy dali dzisiaj prawo Niemcom do zbrojeń, kto nam zaręczy, że jutro inne państwa rozbrojone na podstawie trakta-

tów pokojowych nie wystąpią z podobnym żądaniem?

Pan Barthou powrócił następnie do sprawy stosunków polsko-francuskich.

Nieporozumienia były,
ale przyjaźń pozostaje
nietknięta

Zapewne — mówił — były między naszymi dwoma państwami, jak również pomiędzy Francją i innymi jej przyjaciółmi, pewne nieporozumienia. Ale przyjaźń nasza pozostaje nietknięta, nasz sojusz jest równie niezerwalny dzisiaj, jak był nim przed 13-tu laty. Dlatego też w rozmowach, jakie przeprowadzę w Warszawie, będę mógł mówić językiem szczerym i jasnym.

Wydać mi się, że będę w Warszawie zrozumiany. Pan minister Beck odznacza się otwartością i lojalnością, zaletami, które osobiście stawiam szczególnie wysoko. Jest to człowiek, który wie, czego chce, a czego nie chce. Należy mu się cenić ludzi dobrej woli i dobrej wiary, do których należy niewątpliwie, wasz Minister Spraw Zagranicznych, ludzi którzy mówią jasno: tak lub nie. Pan minister Beck, mówiąc wczoraj o sojuszu polsko - francuskim, powiedział wyraźnie: Tak, nowisko to odpowiada bez wątpienia potrzebom chwili, będzie rzeczą dyplomacji wysunąć z tego odpowiednie wnioski.

Polski układ z Niemcami
w porozumieniu
z Francją

Polska zawarła z Niemcami układ o nieagresji. Polska jest wielkim mocarstwem, które osiągnęło w ciągu krótkiego czasu wielki rozwój. Rząd polski zupełnie samodzielnie kieruje się do brzo zrozumianiem interesami swojego kraju. Ze swej strony pragnę zaznaczyć, że układ ten zawarty został w porozumieniu z Francją. Zawsze byłem zdania, że sojusz nie może polegać na uległości. Nigdy nie było naszym zamiarem wiązać samodzielności polityki polskiej. Będziemy szczerzy, jeżeli układ polsko - niemiecki przyczyni się do umocnienia pokoju. W każdym razie nie naruszył on w niczym sojuszu polsko - francuskiego, który pozostaje całkowicie w mocy.

Sojusz nasz i przyjaźń —
niewzruszone

Przemawiałem do panów — zakończył minister Barthou — z zupełną swobodą i otwartością i myślę, że otwartość jest najcenniejszą dyplomacją. Przybyłem tu, by w imieniu całej Francji przywieźć pozdrowienia dla Polski wraz z wyrazami podziwu i nigdy niewygasłej przyjaźni. Podobnie, jak przewidywałem wczoraj, w jakich słowach przemówi do mnie pan minister Beck, podobnie i dzisiaj wydaje mi się, że znane mi jest stanowisko odpowiedzialnych kierowników polityki polskiej, z którymi będę konferować. Przybyłem — tutaj, by stwierdzić, że sojusz i przyjaźń obu krajów pozostaje niewzruszona i że zarówno Francja, jak Polska pragną pracować zgodnie na rzecz pokoju światowego.

Przyczyna katastrofy
w kopalni pod Serajewem

BEOGRAD, 22.4. Dochodzenia w sprawie katastrofy kopalni węgla pod Serajewem wykazały, że przyczyną wybuchu było nagromadzenie się nadmiernej ilości gazów. Rozpoczęło natychmiast akcję ratunkową, która jednak spotyka się z wielkimi trudnościami spowodowanymi przez zanieczyszczenie i przenikanie wody. Przypuszczają, że liczba zabitych będzie bardzo znaczna. Dotąd wydobyto zwłoki 47 górników.

Żyd Parzyński i Żyd Kopelman

Dalszy ciąg procesu adwokata-defraudanta

Proces adw. Parzyńskiego, który od paru dni toczy się w Sądzie Okręgowym, rozpoczął się dzisiaj z wielkim poruszeniem.

Na pierwszy ogień poszli świadkowie odwodowi, którzy zeznali, iż adw. Parzyński, który załatwiał ich sprawy, wywiał się ze swych obowiązków należycie i w całości spłacił pieniądze.

Po tych świadkach zeznaje Kopelman, Żyd osiadły na roli na Kresach Wschodnich, który stwierdza, iż przez dłuższy czas Parzyński zwodził go i nie wypłacał spadku, aż wreszcie dał czek bez pokrycia. Przerazony Kopelman, nie bacząc na wydatki, przyjechał do Warszawy i przez pięć miesięcy regularnie przychodził do kancelarii Parzyńskiego, prosząc i grożąc. Parzyński na odczepne dawał mu po 5, 10 zł

dziennie. Ostatecznie dla pozbycia się natręta, adwokat dał mu pięć obrazków: 3 Kossaki, 1 Zmurkę i 1 Chelmońskiego.

Prawdopodobnie dzisiaj sąd zakończy przesłuchiwanie pozostałych świadków.